

Mniej Więcej (140)



Foto: Zofia Mikuła

Od Homera do Ławeckiej

Niemal dokładnie rok temu numer 128. tego cyklu recenzenckiego poświęciłem niewielkiej książeczce **Anny Łozowskiej-Patynowskiej** pt. „Historia pewnego lustra”. Była to analiza twórczości poetyckiej Teresy Aliny Ławeckiej, autorki dwóch tomików: „Oddaj moją twarz” (2010) i „Ogród niezapominajek” (2012). Przypominę: autorki niewidomej. I oto nasza znakomita krytyczka wydała kolejną książkę o Ławeckiej pt. „Dotykając tekstu”.

Leszek Żuliński

Postanowiłem i tę książkę tu zaanonsować, ponieważ mamy do czynienia z pięknym ewenementem. A mianowicie: mało pisze się o kalekich twórcach, więc chyba warto poświęcić im uwagę, gdy to się nadarza. Łozowska zaś – jak widzimy – jest konsekwentna w swojej „misji”. Domyślam się, że chodzi tu nie tylko o empatię, ale też o opisanie procesu i efektu twórczego dziejącego się w okolicznościach „niestandardowych”. O tych sprawach pisze się niewiele. Sądzę, że jeśli Łozowska podtrzyma swoje zainteresowanie nimi, to stanie się specjalistką od tej niszowej i mało znanej literatury, która przecież jest, a którą my – „widomi” – rzadko kiedy dostrzegamy. Jeśli już, to wiemy co nieco o osobliwym przypadku – *toutes proportions gardées* – Borgesa.

Łozińska na początku tej drugiej książki, związanej z twórczością Ławeckiej, przede wszystkim przekonuje nas, jak potężna jest potrzeba ludzkiej kreatywności, skoro mimo przeszkód jej się nie tłum. W gruncie rzeczy wystarczy „tylko” znaleźć inne narzędzia. Dlatego m.in. zrodził się alfabet Braille’a.

Łozińska pisze: *Literatura pozwala ludziom z różnymi niepełnosprawnościami wykonywać rzeczy, których fizycznie nie są w stanie czynić.*

Mowa tu o wymiarze terapeutycznym i profilaktycznym tekstu literackiego. Literatura zmienia człowieka. Literatura ocala człowieka. Takich kwestii nie wypowiada się codziennie. Zmienić się z nimi i wypowiedzieć własnymi ustami potrafią tylko ci, którzy stali się na nią szczególnie wrażliwi. Literatura zobowiązuje człowieka do nieustannego trwania, niepoddawania się wszelką cenę. Mistyczna funkcja literatury polega na zbliżeniu się do życia. I to życia prawdziwego, dalekiego od beczynnego trwania. Koncepcja liryki, jaką stworzył romantyzm, staje się podłożem naszych rozważań. To ona nadaje ludzkiemu życiu sens, do pewnego stopnia nawet je udoskonala.

Teresa Alina Ławecka stała się tu asumptem do tego typu rozważań. Ja w tym felietoniku pozostawiam ją „na boku”, ponieważ zbyt mało wierszy tej autorki znam, jej nowego tomiku nie czytałem, ale widzę, że ubiegłoroczna praca Łozowskiej, i ta obecna, zanoszą się na rzadką u nas „podsPECIALNOŚĆ” autorki *Historii* pewnego lustra i *Dotykając tekstu*. Zbyt mało, zbyt rzadko zajmujemy się kreatywnością osób upośledzonych.

O Ławeckiej, pomijając kwestie teoretyczne, jednak dużo się tu dowiadujemy.

Kolejny cytat: *Człowiek jest twórcą literatury, pankreatorem, tworzącym ex nihilo. Ale tylko literatura wciela w człowieka wiarę niezbędną do duchowej egzystencji. A działa to, tak jak u Ławeckiej, w następujący sposób: człowiek poszerzając swój horyzont czytelniczy, rozpoczyna dyskusję z literaturą, która przekształca się w rozmowę metaliteracką. Literatura zmienia negatywne nastawienie człowieka do swojego życia i otoczenia. Ale tekst to nie tylko informowanie świata o tym, kim jestem. Literatura daje świadectwo przetrwania człowieka w człowieku, który uważa, że dawno już się wyczerpał, skończył, spacyfikował do udziału w świecie.*

Kocham Łozowską za takie właśnie refleksje. Z jednej strony są one zakorzenione w psychologii i teorii literatury, z drugiej w refleksji egzystencjalnej. Tajemnica kreacjonizmu bywa bardzo zindywidualizowana, jednak w przypadku osób upośledzonych zapewne krąży w jeszcze bardziej zawiłym labiryncie. Rzadko i mało o tym się pisze.

Zastanawiałem się, czy Łozowska ma rację, pisząc iż *bycie w tekście i z tekstem to najważniejsza potrzeba człowieka*. W przypadku twórców – bezdyskusyjnie. Ale może w przypadku każdego – tyle, że nieświadomego tej potrzeby. Myślę, że Ławecka należy nawet do grupy „nadświadomych”. Bowiem dla takich osób twórczość jest zapewne ogromną „wartością dodaną”, ponieważ rekompensacyjną. Pojęcie *ersatzu* brzmiałoby tu niemiłe, lecz i on wchodzi w rachubę.

Łozowska idzie jeszcze dalej. M.in. pisze: *Teresa Ławecka pisze historię człowieka, który istnieje w świecie znaków, w przestrzeni rozrastającego się w nieskończoność tekstu, który wcale swoim ogromem go nie przytłacza, lecz przedłuża swoje istnienie. Tekst u Ławeckiej to*

szczególnego rodzaju akt sakralny.

W dalszym toku tej niewielkiej książeczki autorka wchodzi w szczegóły, których już tutaj nie rozwijam. Nie wiem, jak bogata jest na ten temat literatura, lecz wiem, że wywołanie tego tematu to ważna sprawa. Milczeliśmy latami. Może teraz to zacznie się zmieniać? Między Homerem a Ławecką w sumie mało i rzadko o tych przypadłościach myśleliśmy. A szkoda!



Anna Łozowska-Patynowska, „Dotykając tekstu”. Wydawnictwo Jasne, Pruszcz Gdański 2016, s. 40.

Teresa A. Ławecka

Niespokojne dusze

Pogrążenie w zadumie poeci
Krążyć w labiryntach pamięci
Szukają dramatu i komedii
Swoich bohaterów
Ubierają w uśmiech łzy
Prowadzą przez łąki i wrzosowiska
Rzeczywistość stroją w fantazje
Przebudzeni
Szumem gałązek wikliny
Melodią fujarki
Tęsknotą za prawdą
Zostają podmiotem lirycznym

Trwałość

Łzy niebios
Wsiąkają w starą gazetę
Porzuconą
Na ulicznym śmietniku

Beztroski wiatr
Z trudem unosi ludzkie tragedie
Poddane
Rozkładowi zapomnienia